



SZTYGARKA

SZTYGARKA



ROK 2017

Nr 28 (wrzesień/październik/listopad)

CHORZÓW

Samochodowa podróż w czasie

Tegoroczna fala powrotów z czasów czy wakacji jest już za nami. Kiedy wracałem z takiego wyjazdu, tkwiliśmy z żoną bez ruchu na autostradzie w godzinnym korku, nasunęło mi się parę refleksji.

Pierwsza to taka, że jeszcze nie tak dawno o autostradach marzyliśmy. Wydawało się nam, że razem z ich powstaniem znikną nasze wszelkie drogowe problemy. I tak się stało, tamte zniknęły. Niestety, powstały nowe, też bardzo dokuczliwe. Druga refleksja, trochę dłuższa, (no cóż, czasu na rozmyślanie miałem dużo), to refleksja o rozwoju motoryzacji w moim otoczeniu.

Pionierem rodzinnej motoryzacji był wujek. Skończył przed wojną krakowskie AGH. Był metalurgiem. Zatrudnił się w Hucie Baildon i z inżynierskiej pensji kupił sobie Polskiego Fiata 506. Pod maską krył się dwudziestokonny silnik. Wujek opowiadał później jak to w sobotę po pracy podobni mu inżynierowie spotykali się, w jak to dziś się mówi, kultowym "Barze Pod Cycem", a potem kawalkadą pojazdów udawali się nową wtedy drogą na Czantorię. Niestety, po wojnie, choć pracował znowu w tej samej hucie, i to na wyższym stanowisku, na samochód musiał czekać parę lat. Gdzieś z początkiem lat 50 doczekał się przydziału na IFĘ F9. Jeździł tym samochodem dobre 15 lat. Kiedy wsiałem pierwszy raz do tego auta, wydał mi się uprzedmiotowieniem niesłychanego luksusu. Bordowo-czarna karoseria i ciemnobordowa pluszowa tapicerka. To wywarło na mnie niesamowite wrażenie. Najbardziej jednak zafascynowały mnie kierunkowskazy. Tak zwane „strzałki”. Ukryte z boku błotnika wysuwały się, kiedy kierowca sygnalizował zamiar skrętu. Można takie rozwiązanie czasem podziwiać podczas pokazu starych samochodów, choć w większości przypadków przerobiono je na prozaiczne światełka. Potem, kiedy wujek dostał talon, zamienił IFĘ na Wartburga.

Kiedy moi rodzice w 1965 roku także kupili Wartburga (bodajże model 313), rozpoczęła się era rodzinnych dyskusji na temat tych samochodów. Prawda jest taka, że wtedy o jeździe samochodem

więcej się mówiło, niż jeździło. Mieszkaliśmy wtedy na Osiedlu Ruch. Natomiast garaż mieliśmy na Cwajce (Chorzów II). To oczywiście w niczym nie przeszkadzało, że tak daleko, bo ojciec tak jak przed, jak i po zakupie samochodu do pracy w Katowicach jeździł tramwajem. Pojazdu używało się zazwyczaj w niedziele (stąd i określenie niedzielny kierowca) oraz na świąteczne czy wakacyjne wyjazdy. Broń Boże przez cały rok. Opowiadali sobie panowie o nielicznych przypadkach używania przez kogoś samochodu w ciągu tygodnia. Traktowali to jak coś wręcz nieprzyzwoitego. Ostatnim wyjazdem był wyjazd 1 listopada na cmentarze. Po tej eskapadzie samochód podlewarowywało się i ustawiało na drewnianych klockach. Powietrze z dętek było spuszczone, woda z chłodnicy również, świece zapłonowe były wykręcane. Do cylindrów wlewało się po kieliszku oleju silnikowego. Zdemontowany akumulator zajmował w domu honorowe miejsce w rogu kuchni – mróz mu szkodził, a kupno nowego nie było takie proste. I tak zabezpieczony pojazd czekał wiosny. Podobną procedurę wykonywał oczywiście wujek. Kiedy śniegi zeszły odbywali naradę, czy to już można uruchomić pojazdy i czy przypadkiem zima jeszcze nie wróci. Gdzieś tak z początkiem kwietnia, zapadała decyzja o uruchomieniu samochodu. Co roku było tak samo, po zimowej przerwie samochód nie chciał zapalić. Zazwyczaj po paru nieudanych próbach, mój ojciec się poddawał i wzywał na ratunek pana Rokusa, zaprzyjaźnionego z rodziną, właściciela warsztatu samochodowego. Ten, w magiczny sposób, odpalał silnik po paru minutach.

Tę żelazną zasadę nieużywania samochodu w zimie ojciec mój raz tylko złamał. Kiedy moja żona dostała bóle porodowych, a był to styczeń, wziął pod pachę akumulator, pobiegł do garażu i odpalił samochód. Na szczęście był to już Fiat 125 i ten zapalił bez problemów.

A teraz stało się tak, że samochód nie jest już ani przedmiotem marzeń, ani synonimem luksusu. Już za parę tysięcy można kupić pojazd, do którego bez większych obaw można wsiąść i jeździć. I nikomu do głowy nie przychodzi odstawianie samochodu na klocki. Przecież właśnie w zimie jest najbardziej potrzeby. W lecie można jeździć na rowerze, a jak ktoś ma większą fantazję, na chińskim mopliku z supermarketu.

Autor:
Paweł Drozd

Czekają na Was

Restauracja Prezydent
Pokłady dobrego smaku

Kawiarnia Pod Wieżą
Klimatycznie i aromatycznie

Dotyk SPA i Rehabilitacja
Relaks pod okiem profesjonalistów

Pensjonat Pod Wieżą
Przytulnie i z klasą

**Magazyn
Ciekłego Powietrza**
Pełen koncertów i energii

Pub Tlenownia
Tu odetchniesz

Galeria Straż Pożarna
Płonąca kreatywnością

**KOMPLEKS
SZTYGARKA**
zaprasza!



W SZTYGARCE DZIEJE SIĘ, OJ DZIEJE!

Właśnie pożegnaliśmy z owacjami na stojąco XI sezon Chorzowskiego Teatru Ogrodowego. Szacujemy, że w tym roku padł rekord frekwencji. Wakacyjne miesiące to również koncerty muzyczne (Lauba Pełno Bluesa i cykl spotkań plenerowych "Muzyka w ogrodzie na skrzypce i piano").

We wrześniu i październiku zapraszamy na kolejne muzyczne doznania, wystąpią między innymi **Noah Wotherspoon** oraz **Monkey Junk**. SztYGarka to przecież nie tylko bluesowo-rockowe brzmienia, również ten miesiąc zarezerwowaliśmy dla swingowych, soulowych i latynoskich rytmów w wykonaniu nigeryjskiego wokalisty **KC NWOKOY** (20 października). KC wystąpi ze swoim kilkunastuosobowym zespołem. Miło nam podzielić się informacją, że ten niezwykle wieczór będzie jednocześnie premierowym koncertem promującym nową płytę tego obiecującego wykonawcy. W październiku przygotowaliśmy powakacyjną ucztę teatralną. 16 października na deskach naszej SztYGarkowej sceny gościć będziemy znakomitych aktorów. W spektaklu **"Życie: Trzy wersje"** wystąpią: Olga Sawicka, Martyna Trawczyńska, Sławomir Pacek, Jerzy Schejbal.

Goście polecamy! Z redakcyjnego obowiązku pozwalam sobie wspomnieć o kolejnym żelaznym punkcie naszych jesiennych propozycji, czyli kultowym już wieczorze **Beaujolais Nouveau**. Pragniemy również zainteresować Państwa wydarzeniami, które będą miały miejsce w SztYGarce podczas kolejnej edycji miejskich spotkań z literaturą w ramach "Wolność czytania 2017". W tych dniach gościć u nas będziemy mistrza polskiego słowa, Profesora **Jerzego Bralczyka**.

Niezwykle interesująco, a wręcz intrygująco zapowiada się wieczór z **"Wampirem z Bytomia"**. 19 września zapraszamy na spotkanie z **Przemysławem Semczukiem** autorem książki "Kryptonim Frankenstein".

Wszystkie szczegóły na www.sztYGarka.pl.

Autor:
Michał Wróblewski